№ 204. Warszawa. Piątek 26 Lipca / 7 Sierpnia Rok 1857.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 6) (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie opłata co najmniej ... lestwie, z dodatkiem ... cznie lub 1 kwarty

Jutro ŚŚ. Cyrjaka, Largai i Smaragda MM. Wschod słońca o g. 4 m. 32.—Zacn. o g. 7 m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada Państwa w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu rapportu do NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i wyroku 10 departamentu senatu rządzącego w sprawie Antoniego Medarda Bartholda, stanu szlacheckiego (lat 44 wieku liczącego). uznawszy go, według okoliczności sprawy i na zasadzie zeznań świadków, winnym nabywania z wiedzą rzeczy skradzionych, znalazła, iż tenże zgodnie z wyrokiem senatu, ulega utracie szlachectwa i zesłaniu na mieszkanie do Tomskiéj lub Tobolskiéj gubernji, z zamknięciem przez miesięcy 6, lecz z dozwoleniem mu na mocy artykułu 10 Najłaskawszego Manifestu z d. 26 Sierpnia (7 Września) 1856 r.; jeśli postępowanie jego będzie nienaganne w przeznaczoném dla niego miejscu zamieszkania przez lat 5, upraszać władzę miejscową o przeniesienie go do odległych gubernji Rossji Europejskiéj, gdzie winien przebyć jeszcze pod nadzorem policji przez lat pięć. Biorąc wszakże na uwagę, że Barthold przychodzi po osądzenie po raz pierwszy, że ma żonę i pięcioro dzieci, które z własnéj pracy utrzymuje i że przeszło lat trzy w obecnéj sprawie zostaje pod aresztem, Rada Państwa zgodnie z przedstawieniem dyrektora głównego K. R. S. Namiestnika i ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, uznała, iż okoliczności te mogą posłużyć za powód do wstawienia się za podsądnym do JEGO CESARSKIEJ MOŚCI dla złagodzenia losu tegoż, w skutek czego *objawiła zdanie:* los Bartholda polecić należy najłaskawszym względom NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, z przedstawieniem, czyli niepodoba się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazać: Bartholda po pozbawieniu go zgodnie z wyrokiem senatu, szlachectwa, i poczytawszy mu za karę zostawanie w obecnéj sprawie, przeszło przez lat trzy pod aresztem, od kary zamknięcia, jakiéj według prawa ulega, i zesłania na mieszkanie do gubernji Syberyjskich uwolnić.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, mianowani: p. o. sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj, rzeczywisty radca stanu *Karnicki,* redaktorem głównym gazety rządowéj i referent kancellarji rady administracyjnéj radca dworu *Stanisławski,* pomocnikiem redaktora głównego tejże gazety. W kancellarji rady administracyjnéj Królestwa, mianowani: p. o. sekretarza tłómacza w K. R. S. radca honor. *Piotrowski,* p. o. sekretarza redaktora protokółów rady administracyjnéj w języku rossyjskim i sekretarz adjunkt kancellarji rady administracyjnéj radca honor. *Ziembiński,* p. o. sekretarza adjunkta w archiwum.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale K. R. P. i S. mianowani: młodszy urzędnik do szczególnych poruczeń w administracji rządowéj dochodów tabacznych Antoni *Kochański,* p. o. rewizora dochodów tabacznych w Warszawie; kontroler składu tabak w Radomiu Wiktor *Wilkoński,* p. o. kontrolera fabryki tabak w Działoszynie; strażnik dochodów tabacznych Franciszek *Golański,* p. o. podrewizora tychże dochodów i kancellista w składzie głównym żelaza Franciszek *Parysiewicz,* p. o. dziennikarza i expedytora w okręgu zachodnim górniczym.—(Pod.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

* P. *Marcin Zaleski,* niegdyś radca stanu królestwa Polskiego z epoki przed 1830 rokiem i naczelnie kierujący wydziałem oświecenia, dzisiaj obywatel na Żmudzi, przełożył na język ojczysty wszystkie dzieła św. Teressy. Nowość to pożądana dla literatury naszéj, która coraz więcéj lubuje się w dziełach poważnéj treści i zwrotu duchowego. Na czele dzieł tych idzie *Zamek duszy* i pismo tłómaczone już dawniéj i wydane po polsku, pod tytułem: *Droga doskonałości.* Wszystkich tych dzieł jest na cztery tomy. Tłómacz dodał od siebie *Życie św. Teressy,* ale nie wiemy, bo tego nam nie donoszą, czy już przez siebie napisane. Spodziewamy się, że niedługo ujrzymy dzieła te w druku. Słyszeliśmy także o *Pamiętnikach i korrespondencjach* Mikołaja Zaleskiego, które ma wydać krytycznie uczony p. Mikołaj Malinowski. Mikołaj ten, ojciec Marcina, był wojskim w. x. lit. i zdaje się nam, posłem na sejm czteroletni; w każdym razie był to zacny obywatel, który z podobnemi sobie stał w swoim czasie na czele ruchu narodowego. Czynny był i późniéj. Czytaliśmy sami jego listy z epoki 1813 roku. Wtenczas on, Tadeusz Czacki i jenerał Czaplic, których nie uwiodła sława Napoleona, czynnie się krzątali w Litwie i w wielkiem xięstwie warszawskiem. Pamiętniki jego mają być nieocenione, korrespondencja bardzo ważna, dla tego nie dziwimy się temu, że p. Malinowski chce sam to opracować i wydać, ale prosilibyśmy przedewszystkiem o pośpiech, bo już to w ogólności strasznie długo przychodzi nam czekać na zapowiedziane prace uczonego męża. Pan Malinowski przyjechał teraz do Wilna i zajęty jest wygotowaniem czwartego tomu Arcybiskupów gnieźnieńskich. Dałby Pan Bóg, żebyśmy się tak i czwartego tomu Wapowskiego doczekali. Ale wracając do głównéj rzeczy, do Zaleskich, cieszymy się, że uczony i zacny, a dobrze królestwu zasłużony mąż, nie spoczął w ustroniu i że pracował dla literatury. Pierwéj u nas wpływał na podniesienie ducha religijnego ustnem słowem i przykładem, teraz czynem. Z pod jego opieki wychodziły z instytutu guwernantek zacne matki i żony, zapewne teraz dzieła św. Teressy przyczynią się do kształcenia pobożnych, świątobliwych niewiast. Jak przed laty, tak i dziś jedno sobie p. Zaleski obrał pole zasługi i wytrwale na niem pracuje.

— Ponieważ ostatnia podróż powietrzna nie zupełnie tak została wykonaną, jak afisze zapowiadały, a to z powodów niezależących od przedsiębiercy, przeto p. Berg postanowił raz jeszcze przedstawić nam to ciekawe widowisko, w tym samym programie który był poprzednio zapowiedzianym, a który tym razem w niedzielę, t. j. dnia 9 sierpnia, ma w zupełności przyjść do skutku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Sierpnia. Na ukończonem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, rząd przedstawił potrzebę zaprowadzenia umundurowania milicji jak to miało miejsce w ostatniéj wojnie wschodniéj. — Rząd zamierza na wzmocnienie armji indyjskiéj zawerbować 10,000 żołnierzy.— Wniosek lorda John Russell w przedmiocie wyznaczenia kommissji do kwestji emancypacji żydów, został przyjęty.

Paryż 3 Sierpnia. Moniteur donosi, że xiąże de Rivas, nowy ambassador hiszpański w Paryżu, przyjęty został na uroczystem posłu-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

VIII.

W parę dni potem, o saméj południowéj godzinie, młodziutka córka Kasztelana znajdowała się w swoim małym ogródku, na zwykłéj przedobiedniéj przechadzce. Była z nią także i panna xieni, jéj ciotka, która od niejakiego czasu coraz żywszą dla niéj zdradzała miłość i jak tylko bawiła na zamku, co się bardzo często zdarzało, nie odstępowała jéj ani krokiem, dzieląc z nią wszystkie swoje uczucia i myśli. Lubo rozmowa z uczoną przełożoną klasztoru była bezzawodnie pełna nauki i pobożności, nie wiedzieć jednak, o ile ona była przyjemną młodéj i pełnéj życia dziewczynie, któréj usposobienie serca, chociaż także stateczne i niemniéj pobożne, już dla samego wieku jednak, musiało być jeszcze bardzo dalekie od powagi klasztornéj.....

Teraz, ukończywszy przechadzkę, siedziały obiedwie te damy na darniowéj kanapce, pod ścianą zamku północną.

Annuncjata była w bieli ubraną, pochyliła się naprzód cokolwiek i trzymając w ręku pręcik zielony, kreśliła nim jakieś fantastyczne figury na piasku. Widać jednakże było, iż odbywała tę robotę li machinalnie, myśląc zupełnie o czemś inném.....

Panna xieni trzymała w téj chwili w jednéj ręce otworzoną tabakierkę, a drugą z niéj nabierała tabaki, lecz nie zażywała jéj jeszcze, tylko ważąc ją w palcach, z pod oka wprawdzie, ale niezmiernie badawczym wzrokiem, przypatrywała się swéj siostrzenicy. Zdawało się, jakby przed chwilą dopiero powiedziała jéj jakąś rzecz arcy-ważną i teraz uważała ciekawie, jakie to na niéj sprawiło wrażenie.....

Wszakże niebawem Kasztelanka przestała rysować swoje kapryśne figury, wyprostowała się cokolwiek i głosem pełnym melancholijnego rozdźwięku, pełnym jakby jakiegoś smętnego żalu, tak mówić zaczęła:

— Jest to bez wątpienia pytanie niezmiernie ważne..... może nawet najważniejsze ze wszystkich. Ja nad tem już bardzo wiele myślałam, chociaż rzeczy takie poważne przechodzą wiek mój i siły. Ale jak tu nie myślić nad przeznaczeniem człowieka, nad jego dolą i niedolą w tem życiu, kiedy się także do téj gromadki należy?... Dziwna téż, jakie przy tem myśleniu nasuwają mi się nieraz mniemania, jakie wtedy w mem sercu się obudzają uczucia! O! gdybyż je wypowiedzieć! gdyby roztrząsnąć, ile w nich prawdy a ile pustego marzenia?... Ale i nacóżby się to zdało? czyby się przez to zmienił choć jeden cień życia ludzkiego na ziemi? czy umniejszyłaby się ludzka niedola choć o jedno cierpienie?...

A na to odezwała się mniszka:

— Myśléć nad losem i kolejami ludzkiego życia na ziemi, jeżeli tylko te myśli snują się takim torem, jaki dla nich przepisuje religja, jest to zawsze rzecz zacna i pożyteczna. Ja takie myśli zawsze pochwalam, bo lubo nie koniecznie muszą pociągnąć za sobą skutek zbawienny dla innych ludzi, jednak dla my-

chaniu w Tuileries. W odpowiedzi na mowę mianą przez tego dyplomatę, Cesarz objawił wiele uprzejmości i wyraził szczere życzenie szczęścia królowéj i ludu Hiszpanji.

Marsylja 2 Sierpnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Neapolu 30 lipca. Upoważnione zostało założenie dwóch telegrafów podmorskich. Jeden ma łączyć Sycylję z Maltą, a drugi z stolicą Tunis.

Ogłoszone zostało postanowienie reformujące teraźniejszą administrację pocztową; spodziewane są jeszcze inne postanowienia mające zreformować zupełnie tę administrację na wzór francuzkiéj.

W Isernia wybuchło zawichrzenie wywołane przez kwestję akcyzy. Dwa tysiące wieśniaków napadło na ratusz z okrzykami *Niech żyje król!* Władza przywróciła porządek, aresztowano kilkunastu ludzi. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A.

Londyn 2 Sierpnia. Prawie całe zajęcie koncentruje się w téj chwili w sprawie indyjskiéj. *Observer* pisze: Indje były zawsze wielkiém państwem, ale też zawsze były zupełnie zaniedbywane; tak dłużéj być nie może, zbyt tu wielkie i ważne interesa na grę są wystawione. Zaraz po pierwszéj wiadomości o powstaniu, przed trzema tygodniami, uważaliśmy to jako nader ważny wypadek. Jakże szybko mijały się tu po sobie wypadki. Wzruszenie publiczne,—przed kilkunastu dniami jeszcze nie myślano nawet iż jakieś Indje są na świecie—jest tak wielkie, że już teraz niczém jéj zająć nie można tylko Indjami. Przesilenie obecne jest nader ważne i tak je nawet rząd uważa i nieszczędzi żadnych trudów i starań aby stawić czoło kłopotom z któremi spotkać się musimy. Podczas gdy członkowie obu Izb parlamentu tylko codziennie deklamują, ministrowie tymczasem wysyłali okręty i żołnierzy z Chin, z Birmanji i Przylądka z wyspy Mauritius, z Ceylon, a przedewszystkiom z Anglji i dotąd udało się już na scenę nowych wypadków przeszło 30.000 ludzi.

— Według tegoż dziennika wczoraj odpłynął do Indji 34ty i 54ty pułk, razem 2,000 ludzi. Wysłanie tych wojsk do Kalkutty kosztować będzie około 100,000 fst., na co wydatek łożyć ma Towarzystwo wschodnio-indyjskie.

— *Morning Post* donosi, że jenerał Patrick Grant żąda 23,000 żołnierzy którzy już są w drodze. Rząd, mówi ten dziennik, zamierza rekrutować nowych żołnierzy, każdy pułk ma zamiast 800 ludzi miéć 1,000; ma się utworzyć 10 drugich batalionów i część milicji powołaną zostanie do broni. Najgorsza część wiadomości z Indji znana już jest publiczności, urzędowe depesze nie zawierają nic ważnego. (*Neue Pr. Ztg*).

Rząd ogłosił następujące wyciągi z raportu sir Ch. Napier względem armji indyjskiéj:

Sir Ch. Napier do xięcia Wellington.

Obrona naszego państwa indyjskiego, powierzona jest czterem oddzielnym armjom, to jest armji królewskiéj i armji trzech prezydentostw Bengalu, Madras i Bombay, co razem wynosi 300,000 walczących i 400 dział polowych gotowych do wojny, nie licząc dział pozycyjnych pomieszczonych w warowniach i arsenałach.

Jest to znakomita armja utrzymywana w należytéj karności, posiada najkorzystniejsze uekwipowanie, pełną jest odwagi i we wszystkich stopniach ożywiona jest wysokim duchem wojskowym. Dodać należy że siła ta mogłaby być w potrzebie podwojoną bez zbytniego uciążenia ludności i że wszystkie części Indji mogą dostarczyć wojska w obfitości, i służba w naszéj armji jest bardzo popularną, a wojsko krajowe jest bardzo wierne. Rozmaite rzeczy potrzebaby zmienić i będą z czasem zmienione skoro tylko naczelny dowódca postawiony będzie w innych jak dotąd stosunkach.

Obszerniéj o tem pomówię w osobnym liście, nateraz poprzestanę na oświadczeniu, że mojem zdaniem ta wspaniała armja dość jest potężną nie tylko do bronienia Indji teraz, ale nawet przyłączenie Pendszabu nie wymagałoby utworzenia ani jednego nawet nowego pułku.

Przystąpię teraz bezpośrednio do kwestji zajęcia Pendszabu.

...Z tych i innych powodów sądzę, że Delhi jest stosownem miejscem dla naszych wielkich magazynów. Jest ono położone w punkcie centralnym dogodnym do dostarczania wojsk i zapasów.

Z tego także powodu sądzę, że główne kwatery powinny być posłane do Delhi lub Meerut stosownie do ostatecznego urządzenia się.

Wielka zasada jakiéj należy trzymać się co do sił zbrojnych w Indjach jest jak mi się zdaje następująca: Miéć liczną policję dobrze uorganizowaną do wykonywania wszelkiéj służby gałęzi cywilnych rządu, wymagających ludzi zbrojnych jak naprzykład do strzeżenia w potrzebie urzędników i władz cywilnych, eskortowania pieniędzy skarbowych, chwytania złodziejów i aresztowania osób skazanych przez władze cywilne, jednem słowem instytucji konstablów, tak uorganizowanéj, iżby właściwą armję zostawić wyłącznie przy jéj obowiązkach czysto militarnych.

Dowiaduję się że lord Hardinge czynił zarzuty przeciw zgromadzeniu wojska krajowców w koszarach, z obawy iżby to nie wywołało spisków. Nie pojmuję ważności téj opinji i nie zdarzyło mi się spotkać oficera indyjskiego któryby objawił podobną obawę, któréj i ja niepodzielam wcale, a mało kto miał tyle co ja sposobności sądzenia o armji we wszystkich trzech prezydentostwach.

Lord Hardinge bardzo krótko mógł się przypatrzyć armji bengalskiéj, będąc gubernatorem jeneralnym; ja przeciwnie studjowałem ją przez ośm lat, będąc ciągle na czele sypojów Bengalu i Bombayu i nie widzę żadnego powodu obawiania się ich chyba tylko w razie gdyby się z niemi niegodziwie obchodzono, a i w takim razie nie byliby oni tak niebezpieczni jak żołnierze angielscy w podobnym wypadku.

Nie widzę żadnego niebezpieczeństwa w skoncentrowaniu ich, a przeciwnie upatrywałbym je w teraźniejszem rozsypaniu ich po kraju. Sądzę że koncentrując jak radzę armję indyjską, powiększonoby jéj ważność, siłę i ducha wojskowego. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 2 Sierpnia. Rząd Cesarski otrzymał dziś depesze z Konstantynopola. Treść ich nie jest jeszcze ogłoszoną, ale zapewniają że one donoszą o więcéj pojednawczéj postawie ze strony Porty i o jéj szczeréj chęci uczynienia zadość przynajmniéj w pewnéj części, prawnym i słusznym reklamacjom gabinetu francuzkiego i jego sprzymierzeńców. Ta zmiana zaszła tak niespodzianie w usposobieniu rządu Ottomańskiego, czyliż jest z jego strony dobrowolna? Nie wiemy; ale pewna autograficzna korrespondencja z téj stolicy utrzymuje, że Austrja zdziwiona energiczną decyzją rządu francuzkiego w téj okoliczności, zdaje się, lękać czy nie posunęła się za nadto na téj drodze, i okazuje się gotową użyć nieco jarzma, które wspólnie z Anglją trzyma na karku rządu Ottomańskiego w kwestji Xięztw.

Moniteur donosi dziś, że w czasie uroczystości 15go b. m. przedmioty do ogni sztucznych wzięte będą z ostatniéj wyprawy w Kabylji. Biega wieść, że marszałek Randon ma być przy téj także okoliczności mianowany xięciem Kabylji.

Cesarz i Cesarzowa wyjadą z Paryża 5go b. m. po południu; o godzinie 8méj wieczorem, wsiądą w Havrze na statek *Reine Hortense*, przeprawa zatém odbędzie się w nocy i nazajutrz rano Cesarstwo Ichmość będą na śniadaniu w Osborne. Dwa aviza *Phenix* i *Corse*, eskortować będą statek Cesarski.

Wspomnieliśmy wczoraj, że minister marynarki pisał do vice-admirała Tréhouart, żaląc się na jego nieobecność w Tulonie, w czasie przybycia tam admirała Lyons i lorda Cowley. List ten napisany był wskutku uskarżania się lorda Cowley. Wogóle anglicy okazują się drażliwemi w podobnych przypadkach, teraz kiedy mają kłopoty w Azji i nie ufają czy ich sprzymierzeńcy podzielają ich zajęcie się tą sprawą. Rzeczywiście nieobecność vice-admirała Tréhouart jakkolwiek mogła być uderzającą dla anglików, usprawiedliwioną jest tą okolicznością, że flota francuzka otrzymała rozkaz opuszczenia portu Tulonu z powodu nieporozumień a nawet ważnych zajść i bójek między marynarzami i garnizonem Tulonu, jak to często zdarza się w portach morskich.

W Tulonie oczekują eskadry austrjackiéj a nawet oddziału floty pruskiéj, pod dowództwem xięcia Adalberta. To zapewnie dało powód do pogłoski o nowéj wyprawie tego xięcia przeciw korsarzom z Riff.

Otrzymano w ministerstwie marynarki raport komendanta Dubouzet, zawierający rezultaty miejscowych studjów tego oficera, względem uorganizowania w nowéj Kaledonji zakładu karnego. Raport p. Dubouzet oświadcza się bardzo przychylnie na korzyść tego planu.

Biskupi Algieru i Cambodje (państwo Siam), przybyli do Paryża.

Postanowienie w przedmiocie wolnéj rzezi, ma być ogłoszone w *Moniteurze* za parę dni. Rozpra-

---

ślącego są zawsze z pożytkiem, nie dopuszczając mu się zamyślać o rzeczach pustych i niepotrzebnych. Dlatego cokolwiekbądź snuje się w twojéj głowie o téj materji, — dodała xieni z przymileniem, — mów moje dziecko, będę cię słuchać z uwagą.

— Ciotunia mnie zawsze słucha cierpliwie, odpowiedziała Annuncjata, okraszając twarz swoją uśmiechem, — a ja też plotę moje androny. A cóż mamy robić lepszego?... Powiem więc najpierw, iż myśląc nad tem, tak mi się zdaje, że tym rozmaitym widokom naszego ziemskiego życia najwięcéj my winniśmy sami. Powkładaliśmy bowiem sami mnóstwo na siebie ciężarów, powiązaliśmy się tysiącami warunków i względów, własną ręką pozakuwaliśmy się w najrozmaitsze kajdany: a teraz nam ciężko, teraz to czasem nieznośnie! Jakoż tak mi się zdaje, że czyniąc to, małośmy nad tem myśleli. Bo i na cóż było to robić? Czyż nie lepiéj było nam zostać w takich samych do siebie stosunkach, w jakich Pan Bóg nas stworzył?... O! doprawdy! pomyślć sobie, jakiemiśmy wyszli z ręki naszego Stwórcy i widzieć dzisiaj, jakiemiśmy się porobili za czasem, zaledwie można wyjść z zadziwienia! — Jest to może pięknie dla oka, widzieć naród, jako jest rozmaitym w swym składzie: jako w nim są u góry króle w koronach, xiążęta w mitrach i pany w axamitach i złocie; koło nich duchowieństwo w infułach i fioletach, koło nich wojsko w lśniących pancerzach i hełmach; poniżéj szlachta w karmazynach i lamach, przy roli lud prosty w siermięgach i płóciennicach, a pomiędzy tem wszystkiem kramarze, kupcy, mieszczanie, rzemieślnicy, żebracy: rozmaitość ta może być bardzo piękną dla oka, ale czy nią jest także dla serca, jest to wielkie pytanie. Śmiałabym nawet powiedzieć prosto, że nie jest. Serce ludzkie płacze nad tym widokiem. Serce ludzkie, czując to, ile ta rozmaitość kosztuje łez, ile bólów, ile nieraz najsroższego ucisku, zalewa się na to krwawemi łzami. Jakoż patrząc na ten tłum ludzi, jako się w téj maskaradzie kłębi podemną, jako ci ludzie, ocierając się o siebie tak blisko, jednakże sercem tak są nieraz od siebie daleko, — pierś moja się wzdyma od wewnętrznéj boleści i mówię sobie: O Boże! jakżeż oni mało mieć muszą miłości! Gdyby miłość pomiędzy nich weszła, jakże prędkoby się porównali ze sobą, jakżeby tu wszystko było zaraz inaczéj!

Panna xieni patrzała z wielką uwagą na tak mówiącą dziewczynę, która odetchnąwszy z głębi piersi, mówiła daléj:

— Ale świat idzie swoim torem i lubo krwawo nieraz w tym pochodzie boleje, jednak ani się pyta o to, jakie być mogą téj boleści przyczyny. On nawet zdaje się nie miéć czasu na to, bo on w ciągłym jest ruchu, on pracuje, on bieży... nie pozwalając sobie spoczynku ani na chwilę. I tak czyniąc, dobrze czyni dla siebie, bo śród ustawicznego zajęcia zapomina o swoich boleściach. Ale kiedy się znajdzie serce ciche, samotne, odosobnione od niego, do wspólnych gwarów nie należące, to tam w niem bólu dosyć, bo i za siebie i za świat cały! Takie też serca są, zdaje mi się, najnieszczęśliwsze ze wszystkich. Ale świat nie chce wiedzieć nawet i o nich, chociaż tak wiele nad nim boleją. Możeby nawet, gdyby się o nich dowiedział, ukamienował je za to i porozbijał na krzyżach! Wszakże tak uczyniono z Bogiem samym, kiedy zstąpił pomiędzy ludzi, aby ich porównać i rozmiłować pomiędzy sobą!... Ci, co rozbili na krzyżu Boga, to byli żydzi. To prawda. My jesteśmy chrześcijanie my już może nie ukrzyżujem nikogo. —

D O D A T E K.

wy jak się zdaje były żywe w dniu ostatniego wotowania, ale z góry wiedziano że znaczna większość oświadczy się na korzyść téj równości. Projekt ten od dawna silnie popierany był przez pana Carlier, byłego prefekta policji, a dziś członka rady stanu, wbrew opinji pana Pietri, jego następcy i pana Hausmann prefekta Sekwany.

— Oskarżeni Tibaldi, Bartolotti i Grilli, zostali dziś przewiezieni z więzienia Masas do Conciergerie. Obrońcy ich udali się do nich, ale do porozumienia się z dwoma ostatniemi (Bartolotti i Grilli), którzy umieją tylko po włosku, potrzeba było tłumaczy. Obaj oświadczyli, że istotnie otrzymali w Londynie pieniądze na to żeby wykonali zamach na życie Cesarza, ale że nie myśleli wcale uczynić zadość temu zobowiązaniu które przyjęli aby się wydobyć z ostatniéj prawie nędzy. (*I. B.*)

I N D J E.

Bombay 31 Czerwca. Nie będę powtarzał rozlicznych szczegółów o buntach w rozmaitych miejscach, bo to wszystko da się określić w tych kilku słowach: Powstanie sypojów, zamordowanie kilkunastu oficerów i rozbrojenie krajowych pułków. Wolę zapatrzyć się na te rzeczy z ogólniejszego punktu i objąć całość położenia.

Obok kwestji militarnéj i politycznéj, jest tu jeszcze kwestja handlowa, którą jak się zdaje nie wiele się zajmują, a która także pełną jest niebezpieczeństw. Trudno utworzyć sobie wyobrażenie o rozciągłości przesilenia handlowego, które się przyłączyło do przesilenia politycznego. Gdyby nawet udało się jutro zdobyć Delhi i przytłumić powstanie na wszystkich punktach, handel i tak straciłby ogromne summy, wszystkie bowiem interessa przerwane są w skutku trwogi, zerwania kommunikacji telegraficznéj między Kalkutą i Bombay i niepodobieństwa krążenia na drogach w całéj prowincji Bengalu, ale oprócz téj stagnacji interessów, ogromne są straty na wartości akcji, papierów publicznych i wierzytelności, towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Te ostatnie najbardziéj spadły w cenie. Papiery rządowe tracą przeszło połowę za obrębem Kalkuty, a czwartą część w saméj Kalkucie, pod okiem jeneralnego gubernatora. W mieście tém było wiele trwogi z powodu pogłosek o spisku przypisywanym krajowcom, a w którym ma być zawikłany król Oude, jako główny instygator mszczący się za wywłaszczenie go z państwa. Miał on skarby swoje ofiarować na korzyść państwa. Obawiają się tu podobnie jak w Delhi zrabowania banku i straż przy nim powiększono.

— Czytamy w *Bombay-Times:* Upadek Delhi który jeszcze nie nastąpił, a którego pragniemy całem sercem, sprawi zapewnie więcéj wrażenia na umysłach, niż wszelkie środki jakie rząd przedsięwziąć może.

Rajah w Delhi posiada władzę rozciągającą się na całe Indje i dopóki to miasto będzie w ręku powstańców, cały kraj będzie w popłochu od Himalaja aż do przylądka Comorin.

— Rząd Kalkuty aresztował nietylko byłego króla Oude, ale i jego ministra Alle Nuckee Chan i mnóstwo osób zostających w jego służbie, a straż jego przyboczną rozbrojono. Xiąże ten od niejakiego czasu zamieszkał w bliskości Kalkuty, udając że żyje w zupełnéj samotności, ale anglicy dowiedzieli się od krajowców mających z nim stosunki, że uorganizował spisek, którego celem było wygnać anglików z Bengalu i wyższych Indji i podzielić się temi pięknemi prowincjami z jego bratem nawabem Moorshedabadu i innemi xiążętami mahometańskiemi.

Należy tu uważać, że pomimo buntu sypojów, ogół ludności nigdzie nie powstał przeciw anglikom. W niektórych miejscach lud kradnie, zabija nawet anglików rejterujących przed zbuntowanemi garnizonami, ale w innych miejscach zdaje się że krajowcy obchodzą się z nimi przychylnie. (*Indépendance Belge*).

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy 9/21 Lipca. Wybory dwóch pierwszych klass, są już ukończone. Dały one powód do nowych skandalów ze strony rządu. Pan Vogorides nie porzucił do ostatniéj chwili swego systemu gwałtu i przemocy, i w obec jego postawy nie pozostawało wyborcom nic więcéj prócz protestowania przez wstrzymanie się od udziału w głosowaniu. I tak już nader szczupła liczba spisanych wyborców, zmniejszyła się jeszcze bardziéj przez usunięcie się bardzo wielu od głosowania.

W Jassy wystąpiło tylko pięciu egumenów i trzech xięży, razem ośmiu wyborców duchownych z całéj djecezji i trzéj deputowani mają otrzymać swoje pełnomocnictwa od tak śmiesznéj mniejszości.

W djecezji Romano dwaj tylko duchowni złożyli swoje wota i wybory musiałyby zostać uznane nie ważnemi, gdyby dla uniknienia podobnéj protestacji, rząd nie użył środków których nawet wymienić niepodobna, dla nakłonienia czterech jeszcze wyborców do głosowania. Deputowany został zatém mianowany, ale Gazeta nie śmiała nawet wymienić jego imienia obok biskupa Józefa, archimandryty Nikona i wielebnego Sylvano.

To usuwanie się duchowieństwa od wyborów, nietylko jest potępieniem nadużyć jakich dopuszczał się pan Vogorides dla przytłumienia głosu xięży przychylnych połączeniu, ale nadto jest ono manifestacją na korzyść postępowania szanownego ministra Francji.

Wybory wielkich właścicieli równie były znaczącemi. W tym oddziale który liczył 40tu zapisanych wyborców w miejsce 300 mających do tego prawo, 17tu tylko głosowało, Jassy zostało niejako stawione w stanie oblężenia. Zamierzano siłą sprowadzić wyborców do głosowania, ale większość trzymała się opornie i pp. Balch i Carp winni są swoje mandaty przemocy ajentów rządowych. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 30 Lipca. Prezes rady powrócił dziś z wód w Vaudiet.

— Niektóre dzienniki utrzymywały, że w skutku ostatnich wypadków stosunki między Neapolem i Turynem stały się bardzo wyprężonemi, mówiono nawet o zerwaniu dyplomatycznem. Możemy zapewnić, że w korrespondencjach jakie w ostatnich czasach wymienione zostały między temi dwoma rządami, gabinet neapolitański nie dał uczuć ani cienia złego humoru, o jaki go pomawiają względem rządu sardyńskiego. Rzeczywiście trzeba zbyt wiele liczyć na łatwowierność ludzi, aby oskarżać rząd sardyński, że popierał a przynajmniéj tolerował przedsięwzięcie, którego przywódca zachowywał względem niego takie uczucia i zamiary jakie się przedstawiają we wszystkich odezwach Mazziniego.

Mówią także o okólniku jaki rząd neapolitański miał przesłać wszystkim swoim ajentom dyplomatycznym za granicą i w którym miał użyć dość przychylnego tonu dla Piemontu. Jeśli istotnie taki okólnik istnieje, to musi być wydany przed objaśnieniem udzielonem z własnego natchnienia przez rząd sardyński reprezentantowi neapolitańskiemu w Turynie.

— W Pizie i Florencji czynią wielkie przygotowania na przyjęcie Papieża. (*Neue Pr. Zeit.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

(Dokończenie.)

Przyszedłszy do takiego ubóstwa dominikanie liszkowscy, zmuszeni byli wynieść się z Liszkowa do innych klasztorów i tylko dwóch zakonników tu pozostało, z których xiądz Pius Soplica przeor tutejszy wziął w dzierżawę majętność Liszków na lat 12 za zł. pol. 9,263 groszy 4 i denarów 12 rocznie.

Przy takiéj dzierżawie mogli jeszcze Dominikanie utrzymywać w dobrym stanie kościół i klasztor, lecz z końcem jéj, a mianowicie dnia 29 czerwca 1808 roku w czasie wielkiego nabożeństwa w kościele, uderzył piorun w kopułę, od czego cały dach na kościele spłonął. To nieszczęście zmusiło zakonników do zupełnego opuszczenia kościoła i klasztoru w Liszkowie.

Tymczasem kościół parafjalny fundacji Kosiłły coraz więcéj do upadku się chylił, tak że reparacja jego już była za późną. Aby zaś zaradzić potrzebie parafjan, rząd za przyzwoleniem stolicy apostolskiéj z dnia 28 września 1812 r. na imie xiędza Gołaszewskiego biskupa wigierskiego wydanem, przeznaczył kościół podominikański na parafjalny. Wypadki jednak krajowe nie dozwoliły wnet zająć się wyrestaurowaniem tego kościoła, co zaledwie w r. 1822 xiądz Charłamowicz proboszcz miejscowy, wsparty funduszami supprymowanemi rozpoczął, a następca jego xiądz Maculewicz dokończył i nabożeństwo parafjalne do téj świątyni wprowadził. Deputacja do spraw instytutów duchownych zniesionych, decyzją z dnia 8 marca 1821 roku, przyznając parafji liszkowskiéj kościół podominikański, zarazem przyznała miejscowemu proboszczowi fundusze po suppressji dóbr Dominikanom przeznaczone.

W miejsce sześciu wsi za Niemnem leżących i poprzednio do tutejszéj parafji przynależnych, przydzielono tu kilka wsi z parafji mereckiéj po lewéj stronie Niemna leżących, oraz kościół filjalny Kibisze, tak, że obecnie w parafji Liszków li

---

Ale czyż nie biczujem się ciągle nawzajem, ile siły nam stanie? czy nie mordujem się cieleśnie i dusznie do śmierci?... Czy ciotunia słucha mnie jeszcze? — zapytała Annuncjata z bladym jak xiężyc uśmiechem budząc się z swego marzenia.

— Słucham cię, moje dziecko, — odpowiedziała mniszka, — i słucham z wielką uwagą. Cieszę się nawet tem nie pomału, iż, jako widzę, tak poważne zajmują cię myśli. Ale ci muszę powiedzieć, że nie wszystkie te myśli są całkowicie prawdziwe. Bo że nam wszystkim, że każdemu czulszemu sercu, daje się ciągła boleść uczuwać, to prawda: ale czy wiesz ty, czem jest w gruncie rzeczy ta boleść, wiesz ty, zkąd ona powstaje? Otóż ja tobie to powiem. Ta boleść nie jest zgoła czem innem, jak tylko tęsknotą za utraconym rajem, tęsknotą za tem, co jeszcze nasi pierwsi rodzice stracili, tęsknotą za łaską Bożą która na nas niegdyś bezpośrednio spływała. Pierwszego człowieka, gdy Pan Bóg stworzył, uczynił go jakby aniołem na ziemi. Sam go oprowadził po raju, sam go obeznajmił ze wszystkiemi bogactwy, sam go nauczył, jako ma czego używać, a oprócz tego, natchnął duszę jego tak wielomocnem sumieniem, że sam mógł wiedzieć wszystko i używać wszystkiego, nie potrzebując imać się pracy, ani czynić doświadczeń. Był człowiek wtedy w wielkiéj łasce u Boga, był w bezpośrednim stosunku ze swoim Stwórcą. Ale ten marny człowiek nie umiał tego dobra szanować i mając wiele, zapragnął więcéj. Podszczony przez złego ducha, dał się mu skusić i zbutniał. Nie dość mu było na tem, że udzieloną mu mocą od Boga mógł wszystko poznawać, zapragnął więc czynić to samo mocą swą własną. Ale jak sama myśl o tem już była grzechem, tak już pierwszy czyn na téj drodze sporządził jego całkowity upadek. Zjadłszy owoc zakazanego drzewa, w téj chwili z czystego anioła stał się grzesznym człowiekiem, stracił udzielone mu od Boga natchnienie, stracił łaskę Jego na zawsze. Wypędzony natychmiast z raju, stał się ciemnym i grubym, niewiadomym niczego i mającym przed sobą już tylko drogę własnego doświadczenia i pracy. W drogę tę zmudną, daleką i bez nadziei przed grobem, poniósł on z sobą pamięć swojego grzechu, ale poniósł także i pamięć utraconego raju. Te dwa wspomnienia przekazał on jakby puścizną całemu potomstwu swemu, które też żyją w naszych sercach do dziś dnia i żyć będą po wieki wieków. Pierwsze z nich, to jest pamięć pierworodnego grzechu; rodzi w nas pokorę, uznanie naszéj nicości i chęć zmazania z siebie tego przekleństwa cnotą, zasługą i pracą: drugie, to jest pamięć utraconego raju, pamięć łaski Bożéj i bezpośrednich stosunków ze Stwórcą, rodzi w nas tęsknotę za takiem samem szczęściem, tęsknotę tak głęboką i krwawą, że się nam daje uczuwać boleścią. Otóż jest i odpowiedź na twoje pytanie. Ale powróćmy do pierwszych ludzi. Owóż od tego czasu, kiedy wypędzeni zostali z raju, ta tęsknota za bezpośrednią łaską Bożą, za widzeniem Pańskiego oblicza, towarzyszyła im wszędzie i bezustannie. Téj tęsknocie usiłowali oni zadość uczynić po wszystkie czasy; ale nigdy im się to nie udało! Najlitościwszy Ojciec przez swoje proroki wskazywał im czasem drogi ku temu; ale ci ludzie źli byli i niestateczni, i na żadnéj z wskazanych dróg nie wytrwali do końca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czy się wsi 26 i folwarków 11, dusz zaś kommunikujących przeszło 5000. Kościół w Kibiszach był niegdyś własnością Jezuitów mereckich, z powodu spustoszenia już teraz nie istnieje, a sprzęty z niego do Liszkowa przeniesiono.

Kościół drewniany parafjalny, który stał na wzgórzu wśród dawnéj wioski, w r. 1844 rozebrany został.

Bibljoteka podominikańska, która podług aktu podawczego probostwa z r. 1825, składała się ze 109 dzieł w różnych językach, już w r. 1837 poszła w zapomnienie i nikt od poprzedniego proboszcza takowéj nie poszukiwał.

W roku 1836 za Najwyższem przyzwoleniem, ustanowiono *dom poprawy dla xięży demerytów świeckich* całego królestwa, na który przeznaczono klasztor podominikański w Liszkowie. Ta potrzeba przyśpieszyła reparację murów klasztornych w zastosowaniu się do nowego instytutu, mającego w sobie mieścić 30 kapłanów, na utrzymanie których etatem przeznaczono złp. 59,000 rocznie.

Tym sposobem klasztor w Liszkowie odzyskał podobne do pierwotnego swego przeznaczenia, albowiem za dominikanów był przytułkiem zakonników podeszłych wiekiem i zużytych pracą, oraz domem pokuty dla braci rozwięzłych; następnie był miejscem pokuty dla kapłanów świeckich dyecezji wigierskiéj, późniéj augustowskiéj, wreszcie stał się domem kary i poprawy duchownych świeckich całego królestwa. Lecz i to ostatnie przeznaczenie odmieniło się, bo demeryci od lat kilku już przeniesieni zostali do gubernji radomskiéj na Łysą górę.

Jak wielce zajmującą jest historja Liszkowa!?— Tu widzim naprzód Litwinów obwarowanych od napadu okrutnych Mongołów i do ostatniéj kropli krwi broniących swéj kochanej ziemi, — lecz trudno oprzéć się przemocy: wszystko więc co żyje, pada na ofiarę ognia i miecza z zadowoleniem, bo na własnéj ziemi życie się kończy. Daléj widzim świetny dwór xiążąt Erdziwiłła i Mindowsa w nowym zamku na zgliszczach mongolsko-litewskich zbudowanym; ich rady o obronie kraju i rozszerzeniu granic litewskiéj ziemi, potem napad krzyżaków i ostatni upadek grodu Naujepile, którego ślady w szczątkach baszt, lochach i murach podziemnych, oraz w górach olbrzymich ręką ludzką usypanych dotąd zostają. Wreszcie na placu licznych walk i na popiołach Znicza, oraz stróżów jego wajdelotów, odradza się Liszków chrześcjański, gdzie rządzą naprzód rusini Kopciowie i Glińscy, potem Radziwiłłowie z różnowiercami, po nich Frąckiewiczowie-Radzimińscy, Giblowie i Kosiłłowie, po których Dominikanie stanowią epilog dramatu. Szkoda że pan Misierowicz w swym *Przeglądzie augustowskim* nie wskazał nam tego miejsca historycznego, przepełnionego treścią do pomysłów poetów i malarzy.

Od Liszkowa ku północy o półtrzeciéj mili, nad Niemnem, leży folwark rządowy *Krykształy*, po litewsku *Krykszlienej* (chrzcielnica), gdzie odbywał się pierwotny chrzest Litwinów w téj okolicy osiadłych.

O milę ztąd ku zachodowi, przy dawnym trakcie kowieńsko-grodzieńskim, w położeniu wzgórkowatem nad rzeczką Serejką leży miasto *Sereje*, które gdy należało do Pruss, było handlownem i przemysłowem. Głównie wyrabiano tu płótna, płócienka i drelichy, oraz wyroby garbarskie; zaś w sklepach murowanych można było dostać rozmaitych towarów bławatnych i sukien. Miasto to, obok pięknego położenia, posiada dobre grunta dla rolnictwa, 3 jeziora zwane: *Ażaryna, Pers i Pierdziuk*, na opał w miejsce drzewa, o które nie trudno w pobliskich lasach rządowych, ma własny torf w uroczyskach *Poniurajść, Rykalnia i Pobalis*. Jednakże ludność jego coraz się zmniejsza, bo przed 50 laty dochodziła do 10.000 głów, a teraz zaledwie liczy 3,631, w téj liczbie żydów 1487, oraz ewangelików reformowanych około 400, domów zaś jest murowanych 16 i drewnianych 243, w téj liczbie dwa kościoły, katolicki i ewangielicki, oraz synagoga żydowska.

Czy był w Serejach fundowany r. 1537 kościół katolicki przez Jerzego Radziwiłła, jak to twierdzi *Starożytna Polska* p. M. Balińskiego, miejscowe akta nie wskazują; jest tylko dokument udowadniający fundację tutejszego kościoła przez Bogusława xięcia Radziwiłła koniuszego W. x. lit., który zapisem z dnia 29 września 1656 r. w Słucku sporządzonym hojnie uposażył probostwo tutejsze. Zapis ten tak się zaczyna:

„W Imie Pańskie Amen.

Ponieważ czas pożerający, wyjąwszy cnotę y pismo, nie dopuszcza bydź wieczystym, przystać aby sprawy ludzkie, które pod czasem się dzieją, świadectwem dostatecznem pisma potomnym czasom były obwieszczone. Na wiekuistą tedy pamiątkę y nieśmiertelność sławy naszey, my Bogusław Radziwiłł koniuszy W. Xwa littew. z Bożey łaski xiąże na Birżach, Dubinkach, Słucku y Kopylu ettc. dziedziczny pan, oznajmujemy wszem w obec, komu należy, iż my uważając potrzebę ludu naszego, nam od Boga powierzonego, kościół katolicki zafundować postanowiliśmy w dobrach naszych dziedzicznych, majętności nazwaney Sereje, w województwie trockiem leżącey y xiędza przy onym osadzić, oraz też dochody, z których aby się mógł żywić, postanowiliśmy, ażeby chwała Boska w kościele pilnie y porządkiem była odprawowana, temuż kościołowi y jego teraźniejszym y innym następującym plebanom placów sześć w mieście Serejach na jurysdykę plebańską kościelną katolicką, poczynając od drogi, *alias* gościńca idącego z Kowna do Grodna, z lewey strony z domami z ludźmi mieszkającemi y rozeszłemi męskiego białogłowskiego rodzaju y z potomkami, ich służbą wszelaką, powinnością z domami, gruntami, włokami czterma w polach miejskich na każdey zmianie licząc po cztery włoki, co czyni ze wszystkim włok dwanaście y morgów czternaście, różnie rozrzuconemi, sianożęciami, pastewnikami murożnemi y błotnemi zaroślami, z ogrodami y wszelkiemi nadto wymyślonemi pożytkami wolnemi i t. d.”

Daléj fundator dozwala proboszczowi szynk trunków, wstęp do jezior i lasów; wrazie pożaru, obowiązuje się kościół i plebanję odbudować i wszelkie reparacje dokonywać. W końcu dodaje: „chcemy zatym y ziewalamy (proboszczów), abyście żywą pamięć przed Bogiem mieli za nas y sukcessorów naszych.”

Ponieważ fundator był wyznania ewangielicko-reformowanego, ten zapis wszakże domyślać się każe, iż polityka tylko nakazywała mu być protektorem dyssydentów, w duchu zaś sam mógł być istnym katolikiem, skoro tak religijnie publicznie się odzywał.

Probostwo tutejsze było połączone niejaki czas z mereckiem, jak o tem przekonywamy się z akt urzędowych, w których czytamy, że dnia 13-go marca 1776 r: był proboszczem serejskim i mereckim xiądz Jan Jerzy Hlebicki Józeffowicz kanonik katedr. inflantski, protonotarjusz apostolski, dziekan simneński.

Gdy skutkiem czasu świątynia tutejsza podstarzała, rząd w r. 1853 wyznaczył na reparację jéj fundusz w ilości Rs. 1521 k. 57 i pół.

Lasy naokoło Serej położone, dawniéj ulubioną były kryjówką łosi, dokąd jeszcze i teraz z za Niemna przybiegają; jeziora okoliczne *Duś*, *Metele*, *Obelia*, *Paserniki* i wiele mniejszych, wabiły te zwierzęta do siebie dla ochłody i napoju; ztąd to w obrębie rządowym Bestrajgiszki do leśnictwa Sereje należącym, pomiędzy wsiami Mikobole i Paserniki rozciąga się okręg leśny, który *Briedukalnis* (łosia góra) jest nazwanym.

Za Serejami na stronie północno - wschodniéj, niedaleko Niemna, przy drodze z Serej do folwarku Dziermieniszki, w okręgu 1m obrębu Dziermieniszki, jest grodzisko litewskie czyli *pile*, porosłe już grabiną, którego prawdziwe nazwisko jest nieznane.

Daléj w tymże obrębie pod osadą podleśnego straży Staciszki, jest drugie grodzisko *Żylwu* zwane, porosłe grabem, dębem, leszczyną, lipą, gruszkami i mnóstwem konwalji. Ta pile, chociaż nie była jedną z ważniejszych warowni litewskich, leży jednak w bardzo pięknem położeniu i ma sobie właściwy urok pociągania do siebie każdego, kto umié ocenić piękno przyrody, a przytem wiążą się z nią rozmaite podania o skarbach ukrytych w łonie góry i o duchach strzegących wiecznie téj warowni.

Litwini tutejsi *Dziukami* nazwani, pomiędzy sobą mówią po litewsku, lecz w miastach i we dworach, to jest z klassą wyższą, mówią po polsku; tym sposobem Litwin udowadnia, że kochając spokrewnionych pobratymców, nie wyrzeka się nauki od swych przodków otrzymanéj. Taka miłość zasługuje na wzajemność naszą, przez którą chętnie uczyć się winniśmy języka litewskiego, jako krajowego.

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 202.)

VI.

Narzędzia fizyczne, matematyczne i t. p.

Po robotach ślusarskich, przejdziemy do wyrobów puszkarstwa i nożownictwa. Co do pierwszych, powiemy tylko, że jedne zakłady rządowe wyrobu broni palnéj w Tule, Iżowie i Siestrorecku, miały czem popisać się na naszej wystawie. Broń przez nie wystawiona, czyni zadość wszystkim żądaniom każdego respective gatunku, a ceny jéj tak przystępne, że żaden prywatny fabrykant nietylko z niemi konkurować, ale nawet zbliżyć się do nich nie byłby w możności.

Z naszych fabrykantów, dwóch tylko wystąpiło ze swemi wyrobami broni myśliwskiéj. Firma K. i J. Bekker (dawniéj Bekker i Rauszer), tudzież firma Koczy i Jachimek. Każda z nich dała po kilka sztuk bardzo ozdobnej i kosztownéj broni, ale piękne lufki stanowiące podstawę dobroci broni, nie są krajowego wyrobu, czego i trudno byłoby tu wymagać, gdzie najpierwsza w kraju fabryka ledwie produkuje i pozbywa rocznie za 15,000 rsr. wyrobów, które pojedynczo po kilkadziesiąt i paręset rubli kosztują. Tylko fabryki en gros, dostarczające wyrobu swego pojedynczym puszkarzom, mogą przedsiębrać wyrabianie luf, szczególnie też pięknie dziwerowanych; fabryka wyrabiająca i przedająca *en détail*, nie może się zarpnąć na to. Nasze puszkarskie zakłady mają przynajmniéj tę zasługę, że dają broń wybornie wykończoną, a zasługa ta musi być bardzo wysoka, kiedy pomimo wygórowanych cen, fabryki nasze na brak odbytu skarżyć się nie mogą i w ogóle korzystnie procentują.

Broń sieczna i nożownictwo stykają się bezpośrednio z puszkarstwem. I w téj kategorji nie bardzo popisaliśmy się na tegorocznéj wystawie. Jeden tylko z warszawskich nożowników wystąpił z swemi wyrobami, które za to pod względem ozdobnéj roboty i wybornego materjału w ostrzach, bardzo były chwalone. Ale wyroby fabryk rossyjskich zagłuszyły zupełnie i wielością i rozmaitością wyrobów, naszego jedynego reprezentanta. Kilka fabryk, po największéj części z Niżegorodzkiéj gubernji, przysłało na wystawę naszą wielkie mnóstwo wyrobów nożowniczych, a narzędzia chirurgiczne z zakładu St. Petersburgskiego, nie miały obok siebie żadnego rywala.

A moglibyśmy byli wystąpić do walki w zawodzie téj najwyższéj gałęzi nożownictwa, bo nam na reprezentantach jego nie zbywa i nie pojmujemy, dla czego tak znakomite fabryki, jak pp. Gustawa Manna, Gerlacha, że już inne mniejsze pominiemy, nieuznały za powinność swoją wystąpić w szranki i skruszyć kopję za honor krajowéj fabrykacji. W wielu innych gałęziach przemysłu ubolewać nam przyszło nad usunięciem się naszych rycerzy z tego pola spokojnych, a zawsze zaszczytnych turniejów, ale nigdzie ten brak obrońców nie był nam tak boleśny, bo w żadnéj może gałęzi rękodzielnictwa nie znaleźlibyśmy reprezentantów, na których moglibyśmy z tak zupełną pewnością zwycięztwa liczyć, jak dwie powyżéj wymienione firmy. Mamyż sądzić, że oddział instrumentów chirurgicznych został zaniedbany w tych fabrykach, mamyż przypuszczać, że w chwili kiedy dobroczynna łaska Monarchy pozwala naszéj młodzieży w rodzinnych murach kształcić się na chirurgów i lekarzy, narzędzi potrzebnych dla tych przyszłych zwolenników Eskulapa, przyjdzie nam szukać zagranicą? Niechcemy przypuszczać tak niepomyślnéj konjunktury i wolimy raczéj to niestawienie się do apelu ze strony naszych tak słusznie słynnych fabrykantów, uważać tylko za jednorazowe zapomnienie się, a nie za zupełną dezercję.

Żeby już raz z żelazem i ze stalą skończyć, rzucimy jeszcze okiem na wyroby druciane p. Neumana z Warszawy, jako to: płótna metalowe, mosiężne, żelazne, angielskie do suszenia słodu, szpilki różno-gatunkowe, maszynę do czyszczenia zboża, formy do czerpania papieru, znak wodny do tegoż i t. p. i wspomnimy o płochach tkackich wyrobu p. G. Ehrenkrantz ze Zgierza i p. F. A. Żylcow z Moskwy; wyroby te odznaczają się dokładnością obok taniości.

VII.

Odlewy.—Złotnictwo i jego surrogaty.—Wyroby jubilerskie.

Parę miesięcy dopiero temu, jak mówiąc o galwano-plastyce, napomknęliśmy, że sztuka ta w rę-

kach umiejących ją wykonywać, przeznaczoną jest zastąpić wkrótce kosztowny odlew i roboty koło jego wykończenia, dwie okoliczności, dla których dzieła sztuki, kopje arcydzieł rzeźby, dotąd stosunkowo bardzo są drogie. Na wystawie mieliśmy dowody, jak dalece pożądanem byłoby wprowadzenie galwanicznego kopjowania rozmaitych metalowych dzieł sztuki, które dotąd dla samej tylko bardzo zamożnéj publiczności są przystępne, bo odlew bronzowy, opracowany ręcznie po odlaniu, musi być koniecznie kosztownym, dwie te operacje bowiem, przy niełatwo topliwym i twardym bronzie, przy potrzebie zazwyczaj każdorazowego przygotowywania formy, wymagają wydatku, czasu i cyzelerskiéj roboty; w ostatnich czasach starano się zniżyć koszt tego rodzaju robót, zastępując bronz cynkiem, tańszym, topliwszym i łatwiéj dającym się obrabiać; takie wyroby stosunkowo znacznie są tańsze od bronzowych, a bronzowane galwanicznie, wyjąwszy niższéj wartości na stopienie, w niczem nie ustępują tamtym, ale jeszcze przy nich tyle jest roboty, że bardzo tanio wypaść nie mogą; mianowicie gdy trzeba drogo zapłacić za oryginał czyli pierwszy model zagraniczny, lub za pomysł i wymodelowanie krajowemu artyście.

Te wszystkie niedogodności i finansowe ich skutki, uciążliwe dla kupujących, starała się ile możności usunąć tutejsza fabryka tego rodzaju przedmiotów, p. Karola Mintera. Fabryka ta od lat trzydziestu istniejąca, z początku, jak sobie przypominamy, ciągłem przypominaniem się publiczności, przez częste doniesienia w pismach perjodycznych, a szczególnie w Kurjerze, starała się zainteressować jak najliczniejszą publiczność, zachęcić przez dobrą robotę i ceny ile możności przystępne, a dziś mając już ustaloną wziętość i nieustanny odbyt, może bez zbytnich poświęceń obniżać ceny przedmiotów częstszego pokupu, bo w zakładach stojących na ciągłym obrocie pieniędzy, ważniejszym jest częsty, ciągły, mały procent, niż kiedyniekiedy grubszy zarobek.

To też fabryka p. Mintera szczególnie odznacza się umiarkowanemi cenami i na odbyt skarżyć się nie może. Nie same też odlewy metallowe stanowią jéj zajęcie, chociaż to najznakomitsza jéj gałęź. Pan Minter pierwszy na wielką skalę zaprowadził u nas wyrób przedmiotów blacharskich lakierowanych i doprowadził tę część swojéj fabryki do świetności równającéj ją z zagranicznemi. Na poprzednich wystawach fabryki rossyjskie konkurowały w tym zawodzie z panem Mintrem, tym razem niewidzieliśmy nic prawie tego rodzaju wyrobów z tamtych okolic. W którymże domu nie znają nazwiska pana Mintera, z tych setnych zabawek dziecinnych, w których niewyczerpanym jest co do nowych pomysłów własnych, lub naśladowania i przyswojenia nam zagranicznych, a ileż to ważniejszych domowego gospodarskiego użycia przedmiotów, upowszechniło się i stało się nieodbicie potrzebnem w naszych gospodarstwach, przez to że je fabryka Mintera dobrze odrobione i za nizką cenę dostarczała. Wiele bardzo tego rodzaju wyrobów dostarczają różne inne fabryki, idąc za danym przez p. Mintera przykładem, wiele jeszcze stanowi jego wyłączność, bo współzawodnicy nie mogą mu dotrzymać placu w dobroci i taniości. Obok coraz wzrastającéj konkurencji, fabryka p. Mintera nietylko nie ścieśnia swojéj działalności, ale owszem coraz ją bardziéj rozszerza i co chwila coś nowego a użytecznego z jéj warsztatów wychodzi.

Wyroby fabryki p. Mintera, z powodu swéj różnorodności, w różnych ustawiono miejscach, i tak: przy wejściu na schody znajduje się bukiet kwiatów, sztucznie z blachy wyrobionych, stanowiących wodotrysk; daléj na schodach odlew cynkowy, dziewczynki bawiącéj się z papugą, Trytona przeznaczonego do wodotrysku, i wazonu w stylu gotyckim; — w sali głównéj jest garnitur mebli ogrodowych, daléj fotel i krzesła w stylu bogatym, przyozdobione odlewami i okryte dywanem, oraz kwiatarki ozdobne; na etażerce piramidy środkowéj, pomniki z odlewów brązowych Kazimierza Wielkiego, Henryka Łagodnego i Kazimierza Jagiellończyka, oraz gruppa Ledy z łabędziem i statueta czerkiesa; z odlewów cynkowych statueta Piotra Wielkiego i pomnik Kopernika w Toruniu, gruppa pasterza napadniętego przez panterę, i genjusz siły; przy ostatniém oknie tejże sali, z odlewów cynkowych jest wielkich rozmiarów figura Chrystusa Pana na krzyżu, oraz posągi Najświętszéj Panny, św. Jana ewangelisty, aniołów i dzieci modlących się, krucyfix z odpowiedniemi kandelabrami, chrzcielnica i cyborjum w stylu gotyckim, daléj gruppa chłopczyka z łabędziem do wodotrysku, chłopczyk bawiący się z wiewiórką, oraz gruppy mniejsze na kominki, jako to: amazonka z tygrysem, pasterz spoczywający na jeleniu, para koni, pinczer i t. p. Tu znajdują się też odlewy metallowe, galwanicznie brązem powleczone, statuetek Batorego, Jana III, Czarnieckiego, Żółkiewskiego, Kochanowskiego i Karpińskiego, oraz 24 popiersia znakomitych mężów, nareszcie szereg sprzęcików do zegarków i zapałek, popielniczek i małych przycisków; z brązów znajdują się tu pomniki Mieczysława Igo, Bolesława i Anny Jagiellonki. Grek według Byrona, przyciski różne, płaskorzeźby siedmiu królów, Piusa IXgo, oraz pp. Kaczkowskiego, Antoniego Kątskiego, Kraszewskiego, xięcia Kazimierza Lubomirskiego, Syrokomli i Wójcickiego, nareszcie latarnie ścienne gotyckie, świeczniki ścienne, żyrandole i bogaty przedkominek mechaniczny, którego promienie za przyciśnięciem odpowiednich sprężyn, roztwierają się lub składają; przy tymże są sprzęty kominkowe w oprawach brązowych złoconych.

Z samego tego wyliczenia pokazuje się, jak różnorodna jest produkcja téj fabryki, a z liczby przysłanych na wystawę przedmiotów, widzim jak ona pojmuje myśl i cel wystawy. Widocznem też było zajęcie zwiedzających wystawę, których zawsze liczne gruppy skupiały się koło gustownie urządzonego zbioru tych rozmaitych artykułów, a ciekawość, z jaką dopatrywano przy każdym przedmiocie naznaczonéj nań ceny, zapowiada fabryce nieomylną korzyść z tego publicznego popisu. Wazon kwiatów z blachy urządzony tak, że licznemi otworkami wytryskała z nich woda w otaczający go wodozbiór, ślicznie przystrojony kwiatami exotycznemi braci Hoser, zatrzymywał choćby najbardziéj śpieszących się do sal górnych.

Fabryka pana Roberta Bohte, o któréj wspominaliśmy już pochlebnie, mówiąc o wyrobach rolniczo-przemysłowych, przedstawiła kilka grupp zwierząt, według wybornych wzorów zagranicznych, odlanych z bronzu. Pan Trouvé dał kilka ładnych postumentów do zegarów z bronzu złoconego i kandelabry. Pan Drews także dwa kandelabry z figurami rycerzy średniowiecznych, galwanizowane złotem. Jak na naszą konsumcję przedmiotów, które użytkiem i ceną swoją należą do zbytkowych, przyznać musimy, że fabryki tego rodzaju okazują wielką działalność, co im za zasługę prawdziwą policzyć należy.

Wyroby srebrne przedstawione były na naszéj wystawie przez jednego tylko pana Karola Malcza z Warszawy i jednego także p. Gubkina z Cesarstwa (z Moskwy). Pierwszy dał przedmioty, które wszędzie, nietylko na wystawie, mile bywają widziane, bo samowar, puhary, tace, miednice, lichtarze, cukiernice i t. d. srebrne, to rzeczy bezwzględnie tak piękne dla saméj swojéj wartości, że już nawet na formę można nie zwracać uwagi. Widocznie pan Malcz nie robił nic *na wystawę*, dał tylko to, co się u niego w sklepie ciągle na sprzedaż wystawia, i co mianowicie w grubszych sztukach nie codzienny ma odbyt, nie może zatem stosować się do mody. Dla tego też wyroby pana Malcza przypominają dawne rysunki i formy, widziane już niejednokrotnie tu i owdzie i nie ma w nich tego przepychu i wykwintu, jakiemi artyści złotniczy Paryża, Londynu i Wiednia popisywali się na londyńskiéj i paryzkiéj wystawie. W ogóle u nas, przy coraz większéj zamożności ogółu, robota łyżek, noży, widelcy, cukiernic, kubków i nalewek, może iść bez przerwy, ma niezawodny ciągły odbyt, ale grubsze sztuki robią się zwykle tylko na obstalunek, albo na przyozdobienie sklepu, i najczęściéj długo go zdobią, nim komu mogącemu je zapłacić wpadną w oko, dla tego powtarzamy jeszcze, że nie możemy mieć to za grzech fabryce p. Malcza, że w wyrobach jéj nie było nowéj modnéj formy. (*d. c. n.*)

LISTY ZE STEPÓW KIRGIZKICH.

III.

Do T.... J....

Oj-dżaj-lau w górach Ałatanskich
Dnia 27 Czerwca 1846 roku.

Kochana Mamo! W ostatnim liście pisanym z nad brzegów rzeki Sarym-sakty, uskarżałem się na długą przerwę w naszych europo-azjatyckich rozmowach, stanowiących jedyne szczęście, jakiém mi los cieszyć się pozwolił. Już zbliżała się chwila opuszczenia olbrzymiego Ałatan; już straciłem nadzieję otrzymania droższych nad wszystko wieści o zdrowiu waszem, gdy w tem zwrócone oczy moje ku wierzchołkowi góry, stojącéj na drodze do Ajaguzy, ujrzały pył, i wkrótce potem kozaków spuszczających się na dolinę. Każdy z nas pobiegł na ich spotkanie, lecz wątpię, czy kto wrócił pod swą jurtę z taką radością jak ja, otrzymawszy list mamy. Zaspokojony o jéj zdrowiu i reszty rodzeństwa, zapomniałem o wszystkiem co mnie boli i z wesołem sercem żegnam kirgizkie Alpy, w których kilkanaście dni spędziłem najprzyjemniéj, i które przenosiły mnie co chwila w błogie czasy mojéj podróży po Szwajcarji i Italji.

Siedmnasty rok temu znajdując się w Medjolanie, opisywałem mamie igrzyska ludu, odbyte przy mnie w obszernéj arenie amfiteatru, pod błękitnym namiotem lombardzkiego nieba, w obec kilkunastu tysięcy kobiet i dziewic z nad czarownych wybrzeży Como i Lago-Maggiore. Dziś rzucony losem w odległe i nieznane Europie strony, skreślę o ile mi czas pozwala kirgiską Bajgę, któréj byłem świadkiem w Dżite su, to jest siedmio rzecznym kraju.

Noc pokrywała jeszcze gęstym lasem obrosłe boki niższych piątr Ałatan, kiedy już kilka dziesiątków baranów, bydła i koni, padło pod nożem rzeźników. Po czterykroć w pięćdziesięciu kotłach gotowano mięsiwo przeznaczone dla gminu. ¿Bucharski kucharz urządzał piław z baranią tłustością, kiszmyszem i urukiem, pokarm wyższej tylko klassy u Kirgizów. W ogromnych skórzanych sabach i tursukach, z sąsiednich aułów zwożono kumyż i ajran. Nareszcie, wstało słońce i w całym blasku uśmiechnęła się dolina, skropiona wodami pięcio-ramiennéj Lepsy, szumiącéj w cieniu stuletnich topoli. Z wierzchołków gór, z wąwozów, z każdego zakątka, zaczęli ściągać Kirgizy na swych małych lecz dzielnych koniach, w różno-barwnych ubiorach i różno-kształtnych czapkach i kołpakach.

O dziewiątéj Bij poważny wiekiem, odziany w kolczugę, przyjechał przed jurtę pogranicznego naczelnika i zsiadłszy z konia, zatknął w bliskości jéj chorągiew, obok któréj stanął na straży z dobytym pałaszem. Wkrótce na plac otaczający nasz obóz, z krzykiem rozdzierającym uszy Ajgaj i w największym nieporządku wleciało trzystu z górą jeźdźców, uzbrojonych w piki o piętnaście stóp długie, turki, gwintówki, multyki, abjałty, czopary, sujuły, łuki i t. p. Dzielny téj przewodniczył, sławny kirgizki bohatyr, sułtan Barak, mąż swoją postawą i twarzą, przypominający dawnych hetmanów Zaporoża. Żylastego karku jego, żaden mistrz ściąć nie zdołał. Cały wycięty jak z granitu, w siedmnastym już roku podnosił głaz ogromny, leżący na mogile swego przodka, a dziś w trzydziestym piątym jedną ręką dźwiga forteczne działo z kołami.

Za pięknych dni swoich, zebrawszy pięć tysięcy Kirgizów, zbił na miazgę Jusunów, ród Wielkiéj hordy; w jednéj rozprawie sam siedmiu nieprzyjacioł położył trupem, a w roku przeszłym napadnięty przez trzech zbrojnych barantowszyków, nie mając nic prócz kamczy (1), tak ich dzielnie poczęstował, że ledwie z życiem uciekli. Dziś ten bohatyr stepowy cichy jak baranek, spokojnie rządzi Siwanowcami, odznacza się ścisłym wymiarem sprawiedliwości i celuje między innemi sułtanami, zdrowym rozsądkiem, wymową, a nawet nauką, albowiem umie czytać i pisać po tatarsku. Pod wodzą jego, przed zatkniętą chorągwią przeciągały jeden po drugim oddziały różnych rodów kirgizkich, zatrzymywały się na kilka chwil przed pogranicznym naczelnikiem, a potem puściwszy się w czwał, pędziły na złamanie karków, wrzeszcząc z całego gardła hasło swego rodu, np. Abłaj! Kaptagaj! Barak! Gdy ostatni oddział opuścił plac przeglądu, główno-dowodzący sułtan ubrany w ponsowy chałat bramowany złotem, w bogatéj czapce bobrowéj, zdjął wiszącą przez plecy długą jak sosna gwintówkę, wykrzesał ognia i zapaliwszy lont, wystrzelił z niéj na cześć rządcy średniéj hordy. Potem rozdzieliwszy swe wojsko na dwie połowy, dał nam obraz kirgizkiéj bitwy odznaczającéj się dziwnym nieporządkiem i wrzaskiem, który przywiódł mi na pamięć te dwa wiersze z Walter-Scota:

„Jakby djabłów trzoda wściekła,
Zaszczekała rykiem piekła."

Długo okoliczne góry odzywały się echem téj bitwy w półdzikiego ludu. Tymczasem nadeszło południe a z nim upał niedozwalający się wychy-

(1) Bizun—nahajka.

lić z jurty. O godzinie czwartéj zaledwie mogliśmy wyjechać na miejsce przeznaczone dla bajgi. U podnoża olbrzymiéj mogiły usypanéj z kamieni, kryjącéj zwłoki niewiadomego Kirgizów bohatyra, stało kilka jurt okazałych swoją wielkością i ozdobami, a obok nich w pośród pik symetrycznie zatkniętych w ziemię, kilkadziesiąt namiotów różnego wzrostu i barwy. Krocie Kirgizów okrywały mogiłę i całą przestrzeń zakreśloną dla igrzysk. W głównéj jurcie wysłanéj kobiercami i malowniczemi tekimetami, siedziała arystokracja średniéj i wielkiéj hordy. Po odmówionéj przez osmdziesięcioletniego mułłę modlitwie, zaczął się traktament. Herbata, piław, baranina, kumyz szły z kolei jedne po drugich. Tymczasem z osobnéj jurty, napełnionéj pod wierzch prawie stosami końskiego i innego mięsiwa, dwudziestu Kirgizów bosych i w półnagich, o miedzianéj piersi i twarzy roznosiło dla gminu pokarm z którego w okamgnieniu stosy tylko kości pozostały. Głodniejsi lub łakomsi kładli za nadrza łeb barana lub nóżkę kobyły, upominając się o udział w powszechnéj biesiadzie po razy kilka. Tu krzyk, wrzawa, rwetes niepodobny do opisania; tam przeciwnie poważne grono sułtanów i Bijów, gdyby koło senatorów dawnego Rzymu, siedziało z całą godnością właściwą swemu wiekowi i znaczeniu w narodzie. Nie było tu prawie żadnej rozmowy, albowiem całe zgromadzenie przysłuchiwało się improwizacji młodego i przystojnego trubadura. — Wieszcz ten z ojca i dziada, jak bard kaledońskich klanow, w dziesiątym już roku życia opiewał każdy przedmiot który się jego oczom przedstawiał, a dziś wzbogacony wiadomościami jakich mógł nabyć w stepie, pełen, imaginacji, z niesłychaną łatwością i wprawą, śmiałym i natchnionym głosem, śpiewa po kilka godzin z rzędu w przedmiotach ważniejszéj treści; cały zajęty swoją improwizacją, wpada w zachwycenie prawie; a wszyscy słuchają go z uniesieniem. Głośne barekieldy! barekieldy!! przerywa tylko jego śpiewy i nim wyjdzie z jurty; konie i chałaty zamiast laurów wieńczą skroń poety. Imie jego Urunbaj, lecz dość o nim...

Przypatrzmy się konnym wyścigom.—Oto na pagórku wbita pika, oznacza początek mety, drugi jéj koniec o wiorst dziesięć, meta do przebieżenia nie wielka, zwłaszcza dla kirgiskich biegunów, lecz trzeba lecieć tam i napowrót po górach i dolinach, i to w upał, z którym tylko libijski walczyć śmiałby o pierwszeństwo. Dwudziestu malców, na dwudziestu białych jak śnieg ałatanski koniach, puściło się w zawód. Tuman kurzawy zakrył ich w okamgnieniu przed naszemi oczyma; chwilką tylko mignęli na szczycie przyległéj góry, i jak błyskawica zniknęli—nastąpiło powszechne niecierpliwe oczekiwanie powrotu, lecz nim upłynęła godzina, znowu na górze mignął orszak lecących pygmeów i jak lawina spadł na dolinę. Znowu tuman kurzawy zakrył w swym ciemnym obłoku i jeźdzców i koni, lecz już blisko meta—już ich widać! lecz kto z nich pierwszy dobieży—piki? Wszystkich oczy zwrócone ku nim, wszystkich myśli zajęte jednym tylko przedmiotem wygraną. Nakoniec staje u mety spieniony rumak—i okrzyk powszechny przyznaje palmę pierwszeństwa, szczęśliwemu właścicielowi jego sułtanowi Kuszbekowi, który natychmiast pierwszą nagrodę otrzymał. Sułtan Buleń, bije Tana i Kunbaj których konie w ślad za pierwszym doścignęły mety, mniejszych wartości pryzami cieszyć się musieli. O piątą wszczął się spór między dwoma właścicielami koni, z których każdy rościł sobie prawo do zwycięztwa; lecz wrzask okropny jaki z tego powodu napełnił powietrze, uspokoił w krótce sułtan Barak. Wysłuchawszy z najzimniejszą krwią obu kirgizów, żelazną swą pięścią palnął w pysk jednemu z nich tak dzielnie, że ten jakby piorunem rażony stanął w osłupieniu, a drugą ręką rozdarłszy na dwoje sztukę chińskiéj materji, rzucił im pod nogi. Wyrok Herkulesa przyjęty był bez najmniéjszego szemrania i apelacji. Bajga ta zakończyła się walką o pierwszeństwo sił ciała, i dostawanie zębami pieniędzy z misy nalanéj kumyzem, wrzuconych do niéj. — Śmiech powszechny towarzyszył nieprzestannie téj ostatniéj operacji, która aż do zachodu słońca rozweselała niższą i wyższą klassę Kirgizów. Gdy ostatnie jego promienie, skryły się za góry opuściliśmy plac igrzysk; tłumy ludu siadłszy na koń, rozpierzchły się na wszystkie strony; nastąpiła cichość przerywana tylko krzykiem orłów, kruków i jastrzębi, kłócących się z sobą o szczątki narodowéj uczty kirgizkiéj, lecz i tych za nadejściem chwili wieczornéj modlitwy w naszym obozie, rozproszył w góry i lasy niesłychany tu nigdy, grzmot dział i trzask rac ognistych pękających w powietrzu.

A. J.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Konsul jeneralny Królewsko-pruski w Warszawie von *Wagner* z Berlina. *Bujalski* Boles. ob. z Żelechowa, *Bielawski* radca kolegjalny z Petersburga nr 634, *Dąbrowski* Jan oby. z Uścieńca nr 556, *Godlewski* Wiktor ob. z Kamionny nr 625, *Jezierski* Adam ob. z Żytomierza nr 585, *Lenczewski* Nikodem ob. z Białegostoku nr 556, *Miniszewski* Fran. ob. z Witówka nr 603, *Nakwaski* Jan ob. z Ciechocinka nr 601, *Przeciszewski* Zygm. ob. z Kowna nr 634, *Ballach* kanonik z Gdańska nr 414, *Bącewicz* Kornelja żona radcy stanu z Krakowa nr 1248, *Małachowska* Antonina hr. z Drezna nr 473, *Potocka* Cecylja hr. z Paryża nr 393.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cichocki Karol ob. do do Konarzewa, *Cieśliński* Józef ob. do Chrząstowa, *Horodyński* Józef ob. do Starogrodu, *Jaworowski* Alexy ob. do Trąbek, *Lubomirski* Stan. xiążę do Belna. *Piątkowski* Edw. oby. do Sufczyna, *Paprocki* Adam ob. do Bogusławic, *Tymieniecki* Leonard ob. do Mixtala, *Adamowicz* Adam radca stanu do Berlina, *Grabowski* Lud. urzędnik do Ostendy, *Paszkowski* Fran. ob. do Krakowa, *Tarnowski* Władys. hr. do Krakowa, *Wyrozembski* Jakób ob. do Teplitz, *Wolscy* Miko. i Alex. ob. do Berlina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 327, wyjechało 270.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 6 Sierpnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	22	5	21
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	26	88	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	68	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	90	110	65
„ „ „ z roku 1855			111	90	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	40	95	17½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	60	144	30
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	6	34
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	20	76	5
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	92	85
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 40
od listów zastawnych kop. 7½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $59^{13}/_{19}$

TEATR WIELKI. Jutro widowisko bezpłatne.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Rano i wieczór.* — *Warszawiacy i Hreczkosieje.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*